Rok XII Kraków-Podgórze, piątek 3 października 1913. Nr. 227

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z doręczeniem do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Przed zwołaniem delegacyi.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 1 października.

Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ przyniosła wiadomość, która powinna zrobić niesłychane wrażenie i wywołać protest ogólny, gdyby okazała się prawdziwą. A mianowicie ów dziennik twierdzi, że z końcem listopada roku bieżącego odbędzie się tylko kilkudniowa sesya delegacyjna celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Główna sesya delegacyjna natomiast przypadnie na wiosnę, albo może dopiero na jesień 1914 roku.

Wygląda to na kiepski żart, że hrabia Berchtold i jego doradcy madziarscy chcą dyskusyę polityczną nad wypadkami z jesieni 1912 roku odłożyć na wiosnę 1914 roku. Dyskusya w delegacyach o wypadkach, które rozgrywały się od dwóch lat, nie może mieć ani praktycznego, ani nawet teoretycznego znaczenia. Opinia publiczna na wiosnę 1914 roku nie będzie się wcale interesowała tem, z racyi czego się oburzała na jesieni 1912 roku. Będzie miała nowe troski i nowe kłopoty, to też pominie obojętnie wywody i zarzuty posłów, a nawet i posłom naszym odniechce się szerokiej dyskusyi nad wypadkami, należącymi właściwie już do archiwum ministerstwa spraw zagranicznych. Lecz właśnie tego życzą sobie dyplomaci madziarscy, trzęsący teraz ministerstwem spraw zagranicznych i prowadzący politykę zagraniczną Austro-Węgier — jak słusznie zauważył poseł profesor dr Redlich wobec swoich wyborców — wyłącznie z punktu widzenia interesów madziarskich.

Dlatego też informacya „Neue Freie Presse“ wydaje się nam bardzo prawdopodobną.

Jeżeli jednak ministerstwo spraw zagranicznych żywi zamiar przewleczenia i uniemożliwienia w ten sposób dyskusyi nad całą polityką austro-węgierską podczas przesilenia na Bałkanie, to jest obowiązkiem wszystkich delegatów bez różnicy narodowości i bez różnicy partyjnej zaprotestować przeciwko temu antykonstytucyjnemu postępowaniu ministra i jego doradców.

Konstytucya z 1867 roku zostawiła przedstawicielstwu parlamentu obu państw bardzo mało swobody i możności kontrolowania dyplomacyi austro-węgierskiej oraz krytykowania jej polityki. W praktyce ministrowie Beuszt i Andraszy jeszcze bardziej zacieśnili jej kontrolę. Zdaniem doradców madziarskich hrabiego Berchtolda delegacye mają widocznie za dużo pola działania, skoro chcą w ten sposób zakneblować oni i uniemożliwić wszelką dłuższą i bardziej szczegółową dyskusyę nad działalnością ministra spraw zagranicznych.

Temu trzeba zapobiec, gdyż w przeciwnym razie Austro-Węgry spadną ponownie na poziom monarchii, rządzonej absolutnie przez ministrów nieodpowiedzialnych. Amon.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Narady i opinie w sprawie reformy wyborczej.

Kraków, 2 października.

Od wczoraj obradują we Lwowie reprezentanci trzech **grup konserwatywnych**, odbywają się też konferencye między przedstawicielami klubu „centrum“ a wszechpolskim „związkiem narodowo-ludowym“ — a na sobotę 4 bm. prezes dr Leo zwołał **posiedzenie lewicy sejmowej** do Lwowa. Przedmiotem obrad będzie oprócz sprawy reformy wyborczej akcya ratunkowa dla ludności miejskiej. Na posiedzenie zaproszono także posłów parlamentarnych, należących do stronnictwa demokratycznego.

* * *

Naradom i rokowaniom lwowskim przyświeca jeden cel: chęć przygotowania podstaw do **nowego kompromisu stronnictw polskich**, do stworzenia wspólnej platformy, na której stanęłaby jeźli nie cała sejmowa reprezentacya polska, to przynajmniej taka ilość posłów polskich, iżby wraz z Rusinami tworzyli w sejmie **kwalifikowaną większość**, potrzebną do uchwalenia reformy wyborczej.

Do reformy wyborczej jedyna droga wiedzie przez kompromis: naprzód przez kompromis wśród sejmowych stronnictw polskich, następnie przez kompromis z Rusinami. Innych dróg, jeźli się wyklucza ostroi, niema, więc dopóki nie przyjdzie do zasadniczego porozumienia w samym obozie polskim, dopóki nie wytworzymy wspólnej platformy polskiej, dopóty nie należy łudzić się optymistycznemi wieściami, iż sprawa reformy już ruszyła lub ruszy z miejsca.

Nasuwają się tedy przedewszystkiem pytania: 1) czy wśród stronnictw polskich objawia się istotna skłonność do przeprowadzenia rokowań i zawarcia kompromisu? 2) czy istnieją ja-

Lot głową na dół rozkoszą.

W angielskim dzienniku „Daily Mail“ opowiada sławny obecnie lotnik Pegoud, w jaki sposób zdobył się po raz pierwszy na wykonanie niezwykłego lotu głową na dół i jakich doznaje wrażeń w chwili dokonywania tego lotu.

Przed kilku miesiącami podczas jednego z wzlotów znalazł się nagle aparat lotnika Pegoud'a w niezwykle niebezpiecznem położeniu wskutek gwałtownego nachylenia się: lotnik spadał z aparatem głową na dół. Śmierć zajrzała w oczy młodemu zdobywcy powietrza — ale tylko przez chwilę, bo wkrótce wprawna ręka lotnika powróciła aeroplan do normalnego położenia. „Wówczas to, opowiada Pegoud, wpadłem po raz pierwszy na myśl, że lot głową na dół przy sprzyjających okolicznościach i z zachowaniem przytomności umysłu nie musi być niebezpieczny. Po wylądowaniu zwierzyłem się natychmiast z tą myślą Bleriotowi, oświadczając mu, że bardzo chętnie spróbuję podobnego lotu w przeświadczeniu, że człowiek zdolny w chwili niebezpieczeństwa zachować zimną krew, może ze spokojem odważyć się na podobne przedsięwzięcie, t. zn. szybować w przestworzu głową na dół. Równocześnie przypomniałem Bleriotowi kilka wypadków, kiedy wskutek gwałtownego wichru znajdujemy się nieraz z aparatem w podobnem położeniu, z którego przy zachowaniu przytomności umysłu wychodzi się cało. Największą zaletą lotnika jest świadomość, że przytomność umysłu i zimna krew uwalnia go od wielu niebezpieczeństw życia. W odpowiedzi na moje wywody oświadczył Bleriot, że podobną próbę uważa za wielce niebezpieczną i nie radzi bez głębokiego zastanowienia się ryzykować życia. Po kilku jednak dniach rzekł mi, abym spróbował tego lotu o ile czuję po temu odwagę.

Spróbowałem i lot udał mi się, jak wiadomo. Wrażenie, jakiego doznałem podczas lotu głową na dół, jest silne i niezapomniane — a ta karkołomna ewolucya, jak piszą niektórzy sprawozdawcy, nie przedstawia bynajmniej większego niebezpieczeństwa od zwykłego szybowania w przestworzu — trzeba się tylko raz na ni ąodważyć. Stwierdzam kategorycznie słowem honoru, że w chwili znajdowania się w położeniu głową na dół nie doznawałem ani przez moment najmniejszego lęku. Wyznam otwarcie, że brak mi słów na dokładne określenie uczucia, którego w tej chwili doznawałem: podobne jest do tego, jakiego się doznaje przy skoku ze znacznej wysokości do wody głową na dół. Zauważyć przytem muszę, że uczucie, którego doznają gimnastycy przy wykonywaniu „salto mortale“ nie może odpowiadać temu uczuciu głównie z tego powodu, że podczas skoku nie zawsze można być pewnym upadku. We wodzie natomiast i w powietrzu upadku nie bierze się pod uwagę. Woda bowiem jak również powietrze podczas szybkiego lotu unosi nas. Wrażenie lotu głową na dół — wyznam otwarcie — jest wprost rozkoszne. Przywiązany silnie do aparatu, mam pełną świadomość, że nie mogę wypaść. W chwili, kiedy przednia część aparatu wznosi się ku górze, doznaje się wrażenia jak gdyby z szaloną szybkością pędziło się na kółkach po gładkiej stromej powierzchni. Wrażenie jest jednak tem rozkoszniejsze, że nie odczuwa się najmniejszych nawet wstrząśnień. Aparat posłuszny pewnej ręce pilota, obraca się następnie coraz więcej i wkrótce znajduje się w odwrotnem położeniu: szybuje się w przestworzu głową na dół. Z tego położenia przedstawia się ziemia odmiennie, niezwykle pięknie.

Na jeden jeszcze szczegół muszę zwrócić uwagę: Podczas przewrócenia aparatu wytryska z motoru benzyna nakształt tuszu. Przypominam sobie, że podczas pierwszego lotu głową na dół mimowoli mówiłem sam do siebie: „Hej, Pegoud, śnisz tylko chłopczyku, a nie lecisz.

Lot głową na dół — kończy Pegoud — polecam każdemu jako najlepsze lekarstwo na odświeżenie płuc; może on zastąpić kilka tygodni pobytu nad morzem.

kieś projekty, które posłużyć mogą za pozytywną podstawę do pertraktacyj?

W sytuacyi tak trudnej jak obecna, gdy bez wzajemnej wyrozumiałości i oględności nie można wogóle myśleć o osiągnięciu jakiegoś pomyślnego rezultatu, zbliżającego nas do celu, nie chcemy kwestyonować szczerości zamiarów i chęci pewnych grup polskich. Chcemy wierzyć, że wschodnio-galicyjskie konserwatywne żywioły zrozumiały nareszcie nieuchronną konieczność demokratyzacyi sejmu i ugody z Rusinami, że pogodziły się już z myślą, iż przywilejów swoich w bodaj w części zrzec się będą musiały. Chcemy wierzyć, że zarówno butna szlachta podolska, w której tak często odzywał się duch liberum veto, jak wszechpolscy demokraci, którzy w ostatnim czasie poczynają coraz wyraźniej farbować szyld klerykalno-antysemickim pokostem, nie zasklepia się w ciasnym uporze i w fanatycznym egoizmie partyjnym, wykluczającym możność pertraktacyj i wiodącym do zupełnego rozbicia, lecz dadzą dos iebie dostęp argumentom rzeczowej krytyki.

Tyle w odpowiedzi na pierwsze pytanie. Na drugie pytanie: czy istnieją już projekty, mogące służyć za substrat do dalszych rokowań? odpowiadamy, że dotychczas, jak wiadomo, dwie grupy przedłożyły swoje elaboraty w sprawie reformy wyborczej: sejmowy klub „związku nar. lud.“ i klub „centrum“.

O projekcie klubu „związku narod. lud.“ czyli o projekcie dra Głąbińskiego, który dość wstydliwie po ujawnieniu swego dzieła wypierał się autentyczności pewnych szczegółów, opinia już wyrobiła sobie zdanie. Dzienniki demokratyczne wszystkie skrytykowały i potępiły ten projekt wszechpolski dobitnie, jako twór reakcyjnego ducha i egoizmu partyjnego, próbującego ludność miast rozbić na grupy i grupki i z naiwnym cynizmem zapewnić przewagę żywiołom endeckim. Ze stanowiska miast projekt dra Głąbińskiego wogóle nie kwalifikował się do dyskusyi. Że krytyka ze strony organów demokratycznych trafiła w sedno, dowód mamy w tem, że narodowa demokracya, uświadomiwszy sobie kompromitacyę, przycupła i projekt swego przywódcy schowała skrupulatnie pod korzec i nie może się zdecydować na wydobycie go na światło dzienne. Więc faktycznie projekt dra Głąbińskiego należy dziś traktować pernon est.

Natomiast ze szczegółowo opracowanym projektem wystąpiło oficyalnie „centrum“. Jestto więc dziś — obok obalonego w ostatnim sejmie projektu kompromisowego jedyny realny podkład do międzypartyjnych rokowań. Jakoż elaborat centrowy wywołał natychmiast żywą dyskusyę na łamach prasv i w łonie poszczególnych grup. Stanowisko „Koła krakowskiego“ sprecyzowane zostało w następującym oficyalnym komunikacie:

„Koło krakowskie odbyło posiedzenie, na którem omawiano projekt reformy wyborczej Klubu środka. Podniesiono szereg zasadniczych zarzutów i poważnych braków, które postanowiono zakomunikować na konferencyi, zwołanej przez marszałka kraju na 1 października, oraz uchwalono zastrzedz sobie zupełnie wolną rękę co do dalszego rozwoju i przebiegu akcyi.“

Narodowa demokracya oficyalnie swej opinii o projekcie centrowym nie wyraziła. Narodowa demokracya jednak wysunęła znowu naprzód „związek narodowy-ludowy“ posła Zamorskiego, a „Słowo Polskie“ ogłosiło następujący komunikat:

„Przedstawiciele klubu sejmowego centrum i klubu związku narodowo-ludowego odbyli wspólną konferencyę w sprawie reformy wyborczej sejmowej. Pomimo różnic, jakie istnieją pomiędzy projektami i które będą przedmiotem dalszych rokowań, oraz dyskusyi publicznej w prasie obydwóch klubów, konferencya wykazała możliwość porozumienia się w tej doniosłej sprawie ze względu na interes narodowy, który obydwa kluby zasadniczo w ten sam sposób pojmują.“

„Słowo Polskie“ wyraża więc nadzieję, że **projekt centrowy ostatecznie zjednoczy wschodnio-galicyjskie żywioły.** Nie zapewnia to jednak wcale powodzenia temu projektowi. Frakcya ludowców bowiem odrzuca go stanowczo, a p. Stapiński podobno wyraził się, że „po jego trupie“ projekt ten chyba przejdzie w sejmie. Nie wiemy jeszcze, jakie stanowisko zajmie oficyalnie stronnictwo demokracyi, jednakowoż organa prasy tego stronnictwa wydały już bardzo ujemną ocenę centrowego elaboratu. Że Rusini też przeciw niemu gwałtownie protestują, wiadomo powszechnie.

Projekt centrowy stoi więc na glinianych nogach. Jako jedyny jednak substrat do dyskusyi rozpatrzymy go nieco dokładniej.

Zawierucha na Bałkanie.

Dotąd brak jeszcze dokładnych szczegółów o rozmiarach powstania albańskiego. Depesze, które od szeregu dni nadchodzą z terenu walki, podają tak biegunowo sprzeczne wiadomości, że niepodobna ustalić rozwoju wypadków na granicy serbsko-albańskiej.

Jedna rzecz, zdaje się, być pewną, a to, że dotychczasowe wiadomości o nadzwyczajnych sukcesach powstańców albańskich są znacznie przesadzone. Dzisiejsze belgradzkie depesze stwierdzają, że serbska armia posunęła się o 15 klm. w głąb terytoryum albańskiego. Pod Dibrą stoczono wczoraj krwawe walki. Dalej, że wojskom serbskim między Ochridą a Dibrą udało się wyprzeć Albańczyków z zajmowanych stanowiski i zmusić ich do odwrotu. W kołach wojskowych spodziewają się, że obszary serbskie do tygodnia oczyszczone będą z Albańczyków. Następnie Serbowie wyparli Albańczyków z okolicy Mavroro i Ochridy także. Miastom Prizrent i Monastyr nie grozi już żadne niebezpieczeństwo.

Z innej znowu strony donoszą, że rząd serbski nie zdecydował się dotąd na przekroczenie granicy albańskiej. Serbia zdaje sobie bardzo dobrze sprawę z niebezpiecznych skutków groźnego konfliktu, w jakiby niechybnie popadła z Austryą i Włochami z chwilą wkroczenia wojsk serbskich na terytoryum albańskie.

Przypuszczać więc należy, że Serbia ograniczy rozprawę z powstańcami albańskimi jedynie na własnej ziemi. I według wszelkiego prawdopodobieństwa uskuteczni to zzupełnem powodzeniem. Serbia w przeciwstawieniu do luźnych, nieskoordynowanych oddziałów albańskich posiada armię doskonale zorganizowaną, dobrze zahartowaną w dwóch zwycięskich wojnach, a nadto najlepszą na Bałkanie artyleryę. Ta przewaga oręża serbskiego jest tak wielka, że trudno poddawać się złudnym doniesieniom źródeł albańskich i wierzyć w zwycięstwo powstania albańskiego, które niebawem zostanie utopione w morzu krwi.

Żadne z mocarstw nie zdradziło dotąd ochoty interweniowania w zatargu albańsko-serbskim. Serbia ma zupełnie wolną rękę w tłumieniu powstania. A jak to tłumienie odbywa się, dowiadujemy się o tem z depesz korespondentów pism londyńskich, którzy drogi, wiodące do Dibry i Ochridy nazywają „bulwarami szubienic“.

Prawa obowiązujące na wojnie, tutaj wcale nie istnieją. Każdy schwytany Albańczyk uważany jest za zbója i jako taki kończy swój żywot na szubienicy.

Nie ulega wątpliwości, że w ten sposób stłumione powstanie Albańczyków nie może być dobra

Przygoda na letniem mieszkaniu.

3)

W tej chwili Marysia wydała okrzyk przerażenia.

— Co tam znów? — zawołała przerażona pani.

— O Boże!... Przypomniałam sobie, że zapomniałam zamknąć na zasuwę drzwi z kuchni na podwórze.

— Jezus, Marya!!... Zejdź prędko i zamknij!

— Aha, tak... żebym się spotkała oko w oko ze zbójami!

— Prędzej, prędzej zejdź! Ja ci stąd poświęcę i dodawać będę odwagi...

— Już zapóźno!... Słyszy pani?... Już wchodzą do domu..

— Wszystko przepadło!... Jesteśmy zgubione!

— Niech no pani tak się nie trzęsie, jak galareta... Trzeba się bronić, o ile można... Trzeba najprzód zamknąć drzwi na dwa spusty...

— Klucz zginął — jęczała pani — a zasówki oddawna niema... Ten idyota nigdy o tem nie pomyślał...

— Już!.. Już są w domu... Słyszałam, jak jeden zbój zapalał zapałkę, aby sobie drogę rozświecać... A srebro stołowe nie sprzątnięte!

— Właśnie; miałabym nawet o czem myśleć teraz, o srebrze... Żeby ich tylko srebro zadowoliło, ale te szelmy przyjdą i tutaj pladrować... Marysiu, zabarykadujmy prędko drzwi!

I pani Jacentowa wraz z Marysią poczęły przysuwać i zastawiać drzwi komodą, szeslongiem, krzesłami, stołami. W ten sposób ustawiły wszystko, co tylko mogły poruszyć z miejsca, i utworzyły barykadę, sięgającą do sufitu.

— To jednak ich powstrzyma przez czas jakiś... — rzekła pani Jacentowa, oddychając ciężko ze zmęczenia i strachu.

— Proszę pani, żeby się tak teraz schować?— zaproponowała Marysia.

— I owszem, ale przedtem trzeba ponieść ofiarę...

— Jaką ofiarę?

— Jeżeli złodzieje nic nie znajdą, zaczną przeszukiwać wszystkie kąty i odkryją nas, a wtedy... kaput!

— Jezu!

— A jeżeli znajdą jaką zdobycz, może się zadowolą...

— Mówiąc to pani Jacentowa poczęła znosić gorączkowo pierścionki, zegarki, kolczyki, bransolety i układać je na miejscu widocznem, na małym stoliczku na środku pokoju.

— A teraz schowajmy się!

I pani Jacentowa wcisnęła się pomiędzy ścianę a firanki od łóżka, tuż obok pani...

Teraz już słychać było kroki na schodach.

— Wchodzą na piętro... — jęknęła drżąca pani Jacentowa.

— Niechże pani nie dzwoni tak zębami, jak owa Hiszpanka na przedstawieniu w parku na kastanietach...

— Cicho!... — już są..

Drzwi stawiły opór, lecz po niejakim czasie równowaga barykady chwiać się poczęła.

Ktoś zatrzymał się przed drzwiami i usiłował je otworzyć.

— Wreszcie — rozległ się huk straszny. Wszystko runęło na pokój.

Wtedy drzwi się otworzyły gwałtownie i do pokoju wkroczył człowiek z gołą głowa, z włosami rozczochranemi, w odzieży podartej i zakurzonej. Wszedł i błędnemi oczyma obrzucił pokój.

— Ach! — jęknęła pani Jacentowa w swej kryjówce — zapomniałam, że mam portmonetkę przy sobie.

I nieprzytomna ze strachu, nie patrząc, rzuciła sakiewkę na pokój.

Sakiewka z brzękiem odbiła się od twarzy człowieka, który wkroczył do pokoju.

— Do stu dyabłów! — rozległ się głos. — Co to wszystko znaczy? Dziś wszystko się dokoła mnie dzieje, jakby w domu waryatów!

Na dźwięk tego głosu, Marysia wysunęła z kryjówki głowę, spojrzała na pokój i krzyknęła zdumiona:

— Proszę pani! — zawołała, ciągnąc za sobą swą panią, która opierała się wszelkiemi siłami — to nie nożownik, to nasz pan!

Pani Jacentowa wysunęła głowę.

Rzeczywiście był to jej mąż, Jacenty.

— Jacenty, to ty?! — krzyknęła wielkim głosem.

Wyskoczyła z kryjówki i groźnie szła przeciwko mężowi.

— To ty?... Nareszcie!... W takim stanie?.. Skąd wracasz, potworze?!

— Przedewszystkiem — odparł pan Jacenty, okrywając się z godnością łachmanami, pozostałemi z surduta — wytłómacz mi, co znaczyła ta barykada?

— Wzięłyśmy pana za złodzieja — pospieszyła z odpowiedzią Marysia.

wróżbą dla pokoju na Bałkanie, a w szczególności na pograniczu serbsko-albańskiem. Albania stanie się chronicznie ropiącą raną na Bałkanach, której żadne plastry nie zaleczą.

* * *

Prasa francuska zwalcza zapowiedzianą emisyę pożyczki serbskiej, bo gwarancye Serbii, jak długo pokój jeszcze nie zawarty, są niepewne. Nie wiadomo także, co Serbia zrobi z temi pieniądzmi. Będzie musiała pertraktować z Austryą o kupno kolei oryentalnych i nie wiadomo, czy nie zażąda rekompensat za terytorya albańskie i czy wojskowa partya serbska nie będzie chciała grać va banque. Rząd francuski i większość parlamentarna zgodzą się tylko wtedy na pożyczkę serbską, gdy nabędą przekonania, że pieniądz służyć będzie interesom pokoju i Francyi, a kapitał francuski uzyska pełną gwarancyę.

* * *

Essad pasza pojednał się z prowizorycznym rządem albańskim, donosi o tem „Alban. Korespond.“ w te słowa: Essad pasza przesłał prowizorycznemu rządowi telegraficzne oświadczenie, że wobec ciężkich warunków, w jakich Albania się znajduje, uważa swój spór z rządem za zakończony i jest gotów spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny.

Nie jest wykluczone, że Essad pasza, który cieszy się znaczną popularnością w Albanii, rzuci swój wpływ i znaczenie na szalę powstania albańskiego. Ta ewentualność, jak również doniesienia pism serbskich o mobilizacyi Bułgaryi, która ma się odbywać przy pomocy Austryi, wskazywałyby, że zawierucha bałkańska obejmie znacznie szersze niż dotychczas kręgi.

Podziemny skład broni powstańców.

40.000 kul karabinowych „dum-dum“. — Niedoszły odział powstańczy. — Opowiadanie naocznego świadka.

O niezwykle sensacyjnem odkryciu podziemnego składu broni powstańczej we Lwowie donosi „Kuryer lwowski“:

Przy robotach ziemnych koło starego dworku na Snopkowie za Zieloną rogatką trafiono w głębokości jednego metra pod ziemią na olbrzymi skład ołowianych kul karabinowych. Część ich rozebrali natychmiast robotnicy, zajęci przy kopaniu, a wieść o niezwykłem wykopalisku rozeszła się w czasie dni świątecznych po Lwowie, budząc całą masę sensacyjnych domysłów. Znalazło się bowiem kul tych **kilka cetnarów**, prawdziwy aresnał, ukryty pod ziemią i spoczywający w zapomnieniu od wielu lat.

Bliższe badania znalezionych kul, wykazały przedewszystkiem, że są one jednego i tego samego kalibru. Każda z nich ma kształt stóżkowaty i jest u spodu głęboko wklęsła. Na pierwszy rzut oka podobne są one bardzo do dzisiejszych **kul ekspansywnych, tak zwanych „dum-dum“**, mających tę właściwość, że eksplodują po wystrzale i zadają bardzo ciężkie rany. Dziś tego rodzaju kul nie używa się już. Przed laty pięćdziesięciu zaś używane one były do świeżo wynalezionych podówczas t. z. sztućców belgijskich. W czasie powstania styczniowego sprowadzono do nas za drogie pieniądze i tajemną drogą całymi masami tego rodzaju sztućce z Belgii. Wykopalisko snopkowskie pochodzi z czasów powstania styczniowego. Wiadomo, że społeczeństwo galicyjskie wszystkiemi siłami swoimi popierało powstanie, organizując oddziały powstańcze, zaopatrując je w broń, amunicyę, potrzeby wojenne i wysyłając na pole walki. Transport materyału wojennego połączony był, wskutek prześladowań władz austryackich z wielkimi niebezpieczeństwami, a pamiętniki i wspomnienia naocznych świadków z tych czasów opowiadają nieraz o potrzebie zakopywania sprowadzonej broni, ażeby ją uchronić od konfiskaty. Bliższe badania wykazały, że i w tym wypadku na Snopkowie rzecz miała się podobnie.

Znalazł się mianowicie świadek naoczny, który był przytem, jak z trudem sprowadzony z zagranicy zapas kul ołowianych, zakopywano pospiesznie w Snopkowie. Świadkiem tym jest pani Zofia Lewakowska, matka posła Lewakowskiego, czcigodna matrona i uczestniczka powstania styczniowego. Według jej opowiadania, formowano we Lwowie przy samym końcu powstania jeszcze jeden oddział powstańczy. Skutkiem upadku ruchu zbrojnego oddział ten nie przyszedł już do skutku i nie wyruszył na pole walki, skutkiem czego też zakopano broń i amunicyę, na ewentualną dalszą potrzebę.

Według opowiadania pani Zofii Lewakowskiej, kule karabinowe, o których mowa, zakopał już ku końcowi powstania ś. p. Władysław Lewakowski, w jej obecności. Działo się to w nocy i w największej tajemnicy, na miejscu przy starych oficynach od strony ogrodu, tam, gdzie przedtem była weranda. Kul tych miało być czterdzieści tysięcy.

Pani Zofia Lewakowska opowiedziała również, że mąż jej, w czasie jej nieobecności zakopał również cały transport karabinów belgijskich. Karabiny te mają spoczywać dotąd pod ziemią w ogrodzie w pobliżu alei lipowej.

Wykopane kule karabinowe znajdują się na razie na miejscu wykopaliska w Snopkowie zabezpieczone od rozdrapania. Wczoraj oglądał je na miejscu dyrektor archiwum miejskiego dr A. Czołowski, razem z posłem Zygmuntem Lewakowskim i bawiącym we Lwowie bibliotekarzem z Rapperswilu p. Stanisławem Zielińskim. Część wykopaliska pomieszczoną zostanie tymczasowo na obecnej wystawie pamiątek r. 1863, gdzie je publiczność będzie mogła oglądać aż do dnia zamknięcia wystawy, które nastąpi prawdopodobnie w dniu 12 bm.

* * *

Z historyi Snopkowa wspomnieć należy, że dwór w tej uroczej podmiejskiej siedzibie i wspaniały park założony został przy końcu XVIII wieku przez emigranta francuskiego architekta Guibaut. Był on zarazem inżynierem, uczonym ogrodnikiem i pomologiem. Guibaut urządził sobie na Snopkowie prześliczne zaciszne tuskulum, c dachu mansardowym .pięknym ogrodem i alejami lipowemi. W latach późniejszych znowu przeszedł Snopków na własność rodziny Lewakowskich. Tu się wychował i wzrósł ś. p. Karol Lewakowski, wspominając z tęsknotą przez całe swoje późniejsze życie gniazdo rodzinne, tak, że nawet willę swoją w Rapperswilu nazwał Snopkowem.

W czasie powstania styczniowego był dworek w Snopkowie własnością ś. p. Władysława Lewakowskiego, ojca dzisiejszego posła na sejm krajowy p. Zygmunta Lewakowskiego. Snopków był w czasie powstania ogniskiem powstańców. Obecnie właścicielami Snopkowa są p. Janina Karłowiczówna, jej siostra i pani Jankowska. Dworek zachował jeszcze swój wygląd dawniejszy, wewnątrz znajdują się jeszcze starożytne kominki, w ogrodzie piękne posągi, choć uszkodzone i piękna alea lipowa. Zniknął tylko charakterystyczny dach mansardowy. Właścicielki Snopkowa ofiarowały z całą gotowością pamiątkowe to wykopalisko do zbiorów Muzeum im. Jana Sobieskiego, gdzie złożone ono zostanie w całości w osobnym dziale pamiątek z czasów powstania styczniowego.

— A tak — potwierdziła pani z westchnieniem — przeżyłyśmy piękne chwile, dzięki tobie, podczas gdy ty...

— Podczas gdy ja? kończ! — zawołał pan Jacek z gorzkim uśmiechem.

Stanął przed żoną z skrzyżowanemi tragicznie rękoma.

— Czy pamiętasz cośmy czytali o Latude?

— O jakim latuid, waryacie?

— A no w „Nowinach“ o tym więźniu, co to po trzydziesto-pięcioletniem więzieniu w Bastylii, dzięki nadludzkim wysiłkom, odzyskał wolność. Pamiętasz?

— Pamiętam, pamiętam, ale co to ma do rzeczy?

— Otóż widzisz przed sobą drugie wydanie Latude'a. Wiedz, kobieto, że ja bardziej jeszcze musiałam się napracować nad odzyskaniem wolności...

— Odzyskaniem wolności? Skąd?

— Musiałem zbyrzyć naszą... komórkę, cegła po cegle, deska po desce, aby się z niej wydobyć!...

— Komórkę?

— Tak... Wracając do domu, wstąpiłem na chwilę do komórki... Chciałem zobaczyć, czy się tam nie ukrył kto podejrzany... Gdy chciałem wyjść, znalazłem drzwi zamknięte na klucz!

— Więc ty byłeś w komórce! — zawołała pani Jacentowa, wznosząc ramiona ku sufitowi...

— I to ja cię tam zamknęłam, ja sama, niestety, obchodząc ogród!... Biedny mężu! Ach, Jacusiu, co za noc spędziliśmy dzisiaj — ja w pokoju, a ty w komórce... i to wszystko przez zbytek ostrożności!

Morderstwo rabunkowe w księgarni Gebethnera i Spółki.

Kraków, 2 października.

Śledztwo w sprawie wykrycia morderców ś. p. Świszczowskiego ma do zwalczenia rozliczne trudności. Mordercy wykonali zbrodnię z wyrafinowaniem, obmyśliwszy plan aż do najdrobniejszych szczegółów. To też ślady, które po sobie pozstawili, są nader skąpe, wskutek czego władze bezpieczeństwa operują dotąd hipotezami, mniej lub bardziej prawdopodobnemi.

Władze śledcze nie posiadają dotychczas prawdziwego rysopisu owych dwóch młodzieńców, którzy kręcili się krytycznego dnia po sieni domu i na których pada w pierwszym rzędzie podejrzenie. Przesłuchiwani w tym kierunku domownicy, którzy widzieli podejrzanych młodzieńców w jasnych zarzutkach, nie podają konkretnych szczegółów. To tylko zdaje się być pewnem, że czynu dokonało dwóch sprawców.

Przesłuchano wszystkich żołnierzy, pełniących służbę na głównej strażnicy, położonej tuż naprzeciw księgarni; przesłuchano stojących w pobliżu dorożkarzy, wreszcie zarządzono przesłuchanie służby tramwajowej, gdyż stacya kolei elektrycznej znajduje się w pobliżu na rogu ulicy Wiślnej. Przesłuchania nie przyniosły dotąd nic stanowczego i pewnego; niektórzy świadkowie powiadają, że widzieli dwóch ludzi w jasnych zarzutkach i dętych kapeluszach. Rysopisy są tak różne, że trudno z nich ułożyć zbliżoną do prawdy całość.

To zdaje się być pewnem, że zbrodniarze szukali schronienia gdzieś w bocznych sąsiednich ulicach; że zbroczeni dobrze krwią nie wysuwali się na Rynek i główne ulice, oraz, że żaden dorożkarz ze stanowisk w pobliżu księgarni Gebethnera nie odwoził wczoraj wieczorem na kolej mężczyzn, którzyby budzili podejrzenie. Zdaje się, że zbrodniarze podążyli do jakiejś kryjówki, chcąc zmyć ślady krwi na rękach i ubraniach.

Mozolne, skrupulatne dochodzenia, prowadzone wczoraj przez cały dzień z wytężeniem przez wszystkie do tego powołane czynniki, ustaliły kilka nowych szczegółów. Wykryto nowe ślady krwi, mianowicie cztery plamy na zewnętrznych i wewnętrznych drzwiach i zarządzono odpowiednie zdjęcia daktyloskopijne. Szczególną uwagę zwraca dość duża plama na zewnętrznych drzwiach tuż na brzegu, najwyżej 15 centymetrów od dołu. Krew jest tutaj grubo nałożona i tworzy nieforemną plamę, na której ślad rąk ani palców dopatrzeć się nie można. Co do pochodzenia tej plamy istnieje przypuszczenie, że jeden ze sprawców w chwili opuszczania miejsca zbrodni, zauważył na obuwiu ślady krwi. Machinalnie otarł tedy obuwie o drzwi. Inaczej nie można wytłómaczyć pochodzenia tej plamy na drzwiach zewnętrznych.

Psy policyjne.

Próby z psami policyjnymi, sprowadzonymi wczoraj do Krakowa z Pol. Ostrawy i z Białej, wydały rezultat negatywny — jak było zresztą do przewidzenia. Dotychczasowe doświadczenia pouczają, że pies policyjny może oddać usługi na wsi, tropiąc ślad zbrodniarza po mało uczęszczanych drogach i ścieżkach. Natomiast w mieście, gdzie trotoarami przechodzą dziennie tysiące ludzi, psy policyjne z reguły zawodzą.

Wczoraj o g. 2 po poł. przybył z Pol. Ostrawy automobilem wachmistrz Salzer z psem, wabiącym się „Prinz“. Pies liczy 4 lata, jest średniej wielkości, o delikatnym długim pysku i nadzwyczaj roztropnych oczach, ma czarną maść, od dołu podpalany. Pożywienie, złożone z porcyi ryżu, otrzymuje tylko raz na dzień, aby nie tracił węchu. Pies wyśledził niedawno pewnego mordercę w Riegersdorf na Śląsku; ścigany zbrodniarz postrzelił go, leczenie trwało czas dłuższy, obecnie jest zdrowy. Wartość psa oceniają dzisiaj na 5.000 K.

Dyrekcya policyi nie taiła, że wykrycie zbrodniarza przez psa, lub odnalezienie śladu, napotka na ogromne trudności z tego powodu, że przez miejsce

zbrodni przesunęło się dużo osób, również dużo przez drogi, któremi zbrodniarze uciekać mogli, zacierając ślady. Nie można było wszakże zaniedbać niczego, coby mogło prowadzić do wykrycia sprawców strasznej zbrodni.

Zaraz po południu przybył na miejsce dyrektor policyi r. dw. Flatau, starszy radca dyrekcyi policyi Dr Rękiewicz, komisya sądowa. Rozpoczęto próby ze psem. Otworzono drzwi do sali, gdzie leżały zwłoki ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego. Pies powoli, systematycznie, obwąchał zwłoki, ręce pokrwawione, głowę, po kilku minutach skierował się ku drzwiom, wybiegł do sieni, za nim wachmistrz, trzymając go lekko na długiej, cienkiej linewce. Przed domem tuż około ścian kamienic skierował się w stronę ulicy św. Anny.

Wtedy runął tłum ciekawych ludzi, oczekujących przed kamienicą. Pod kamienicami stały szpalery ludzi, utrudniające zwierzęciu drogę i psujące węch. Pies dobiegł do rogu ulicy św. Anny, tutaj okręcił się i krótko zaszczekał; znak to, że ślad stracił.

Powrócono do zwłok; znowu pies je obwąchał i znowu pobiegł tą samą drogą, urywając drogę na rogu ulicy Wiślnej. Wobec naporu tłumów i przeszkadzania w dochodzeniach, trzeba było wezwać pomocy straży policyjnej i wyciągnąć kordon wzdłuż chodnika.

Przy trzeciej próbie zaszedł znaczący zwrot. Pies od zwłok, węsząc po podłodze, skierował się do drugiej sali, gdzie stoi obrabowana kasa. Tutaj obwąchał kasę i ślady krwawe palców, poczem wybiegł na ulicę i skierował się znowu ku ulicy Wiślnej, tym razem brzegiem chodnika od strony zewnętrznej. Przebiegł w poprzek ujście ulicy Wiślnej, wszedł w ulicę św. Anny, stąd zaraz do bramy narożnej kamienicy, mieszczącej kawiarnię „Secesya“. Przez sień i podworzec wszedł na tylne schody i zatrzymał się przed drzwiami kuchni kawiarnianej. Tutaj zaszczekał na znak, że ślad się urwał.

Czwarta próba doprowadziła do tego samego wyniku; tym razem pies powrócił znowu do kuchni „Secesyi“, wszedł do środka i zaszczekał. Policya poinformowała się na miejscu co do ewentualnego ukrycia się tutaj zbrodniarzy; udzielono wszakże wyjaśnień, wskazujących, że pies nie natrafił na ślad prawdziwy. Zwracało wszakże uwagę, że pies czterokrotnie zwracał się zawsze w jednym i tym samym kierunku ku ulicy Wiślnej.

Koło godziny 11 wieczorem ponowiono próby z psem „Dżokiem“, przybyłym z Białej wraz z ajentem p. Danielkiewiczem. Próba jednak nie mogła wydać żadnych rezultatów, gdyż trupa w międzyczasie uprzątnięto i ślady wymyto. Mimo to pies obwąchiwał miejsce, w kórem trup leżał i pobiegł do drugiego pokoju, gdzie znajdowała się kasa. Tam wyskakiwał na kasę i skowyczał, wyskoczył na okno, obwąchując je skrupulatnie. Potem wybiegł na podworzec, gdzie wyskoczył po wózkach, stojących pod ścianą, na framugę okna i począł drapać się do okna, skowycząc głośno. Pod samem oknem znajduje się kasa. Widocznie zbrodniarze obserwowali przez okno przed dokonanym czynem sytuacyę i wychodzących ze sklepu pracowników.

Śledztwo.

Komisya sądowo-lekarska, złożona z prok. Dra Langa, sędziego Dra Neussera, oraz lekarzy prof. Dra Horoszkiewicza i Dra Jankowskiego, urzędowała wczoraj na miejscu przez cały dzień bez przerwy aż do g. 7 wieczór. Sprawcy pozostawili na miejscu sztabę żelazną (o której wczoraj wspomnieliśmy) i chustkę skrwawioną, którą prawdopodobnie ocierali sobie ręce. Jestto chustka biała, płócienna, dobrej jakości, o szlaczku dziurkowanym. Chustek podobnych używają lepsze sfery towarzyskie. Na stole w pierwszym pokoju, zawalonym po części książkami, gdzie stała lampka i świeczka, odkryto mnóstwo plam krwi, t. zw. „Spritzerów“. Niektóre „spritzery“ mają kształt skośny, niektóre powstały z pionowego rzutu. Ponieważ ślady krwi znajdowały się na rogu stołu, tuż koło miejsca, gdzie zastano zwłoki, leżące na podłodze, przeto istnieje przypuszczenie, że mordercy ugodzili ś. p. Świszczowskiego potężnym ciosem w głowę w chwili, gdy się koło tego miejsca znajdował, to jest w chwili, gdy wchodził do lokalu. Krew obficie bluzgnęła na wszystkie strony, a kilkadziesiąt kropel padło na stół, stojący o pół kroku od drzwi wchodowych. Ś. p. Świszczowski padł z krzykiem na ziemię (krzyk ten słyszał p. Doliński, lecz nie zwrócił na niego uwagi), poczem mordercy dobili leżącą ofiarę.

Oględziny zwłok, dokonane przez lekarzy wczoraj koło 5-tej po południu, wykazały na tylnej części głowy dwie straszne rany, zadane tępem narzędziem. Na czole miał denat jednę ranę ciętą, drążącą w głąb, zadaną narzędziem ostrem, oraz kilka mniejszych ran tłuczonych. Koło g. 6-tej wieczorem odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej, gdzie dzisiaj przed południem odbędzie się sekcya sądowo-lekarska.

Przeprowadzono także daktyloskopijne badania w sześciu miejscach na miejscu zbrodni. Zdjęto odciski palców zbrodniarza na drzwiach żelaznych zewnętrznych i wewnętrznych od zewnątrz i wewnątrz, gdzie były dość silne ślady krwi. Przeprowadzono także zdjęcia daktyloskopijne z książki która leżała na biurku i była silnie zbroczona krwią.

Mordercy zabrali, jak już ustalono, przeszło 7 tysięcy K, przeważnie banknotami stukoronowymi i kilkanaście koron monetą zdawkową. Zabrali także 15 rubli i 200 marek pruskich, oraz kilka monet złotych. Z kieszeni zamordowanego zabrano portfel z 1000 K i woreczek ze zdawkową monetą.

Śledztwo postępuje naprzód.

Widoki wykrycia sprawców. — Nagroda policyjna w kwocie 1000 kor.

Mimo piętrzące się trudności, mimo braku wszelkich ścisłych wskazówek o mordercach, **policya wpadła wczoraj w nocy na pewien ślad, który jak się zdaje, doprowadzi do ujęcia sprawców.** W ciągu dzisiejszego przedpołudnia przedsięwzięła policya pod osobistem kierunkiem r. dw. dra Flataua dochodzenia, sięgające poza Kraków, po których należy się spodziewać pełnego sukcesu. Szczegóły wdrożonych dochodzeń są z łatwo zrozumiałych powodów otoczone ścisłą tajemnicą urzędową. Słychać, że ślad prowadzi poza kordon i że jeden z urzędników policyjnych udał się dzisiaj wczesnym rankiem w odnośnym kierunku.

Odnośnie do tylnych schodów kawiarni „Secesya“, na które zaprowadził funkcyonaryuszy pies policyjny „Prinz“, panuje w sferach kompetentnych przeświadczenie, że sprawcy, po dokonaniu mordu, szli w ul. św. Anny i celem uporządkowania garderoby i ochłonięcia po strasznym czynie, wstąpili na tylne schody, gdzie krótki czas zabawili, poczem ruszyli w dalszą drogę.

Policya jest zdania, że sprawcy nie byli zawodowymi rozbijaczami kas, gdyż w tym wypadku byliby nocną porą zakradli się do lokalu i narzędziami kasę rozbili, w danym wypadku dla „fachowców“ nie było to połączone z trudnością. Sprawcy byli doskonale obznajomieni ze stosunkami lokalnymi, znali zwyczaje i warunki pracy ś. p. Świszczowskiego i na podstawie dłuższych studyów, robionych na miejscu, ułożyli plan rabunku, przyczem z góry mieli powzięty zamiar zamordowania ś. p. Świszczowskiego.

Szczegół, o znalezieniu na miejscu chustki skrwawionej przez morderców, nie sprawdza się. Chustka była prawdopodobnie własnością ś. p. Świszczowskiego. Sprawcy pozostawili tylko okrągłą żelazną sztabę, długości około pół metra, na jednym końcu zaostrzoną, a na drugim końcu lekko zakrzywioną i spłaszczoną. Sztaba jest nową i nie wykazuje śladów użycia.

Przypuszczenie, wyrażone przez nas wczoraj, że sprawcy wtargnęli natychmiast po p. Świszczowskim do lokalu, zostało dochodzeniami w zupełności stwierdzone i nabiera cech pewnika. Stwierdzono bowiem, że ś. p. Świszczowski nawet nie przekroczył progu do drugiego pokoju, w którym stoi kasa, a obok niej biurko. Ś. p. Świszczowski przychodził wieczorem do księgarni, celem robienia rachunków i kasy. W tym celu zaraz po przybyciu otwierał kasę, wyciągał z niej książki i zasiadał do pracy przy biurku. Dochodzenia stwierdziły niezbicie, że ś. p. Świszczowski krytycznego wieczoru wcale do kasy się nie zbliżył. Został momentalnie po przekroczeniu progu opadnięty przez mordreców i legł pod ciosami. Ponieważ ofiara rzęziła w agonii przedśmiertnej, przeto mordercy — dla upewnienia się — owinęli głowę fartuszkiem i znalezionym na miejscu sznurkiem dodusili ś. p. Świszczowskiego.

Wobec tego ustalono, że zbrodnię całą wraz z obrabowaniem kasy, dokonano w przeciągu pół godziny, między g. 8 a 8'30 wieczór. Zaraz potem mordercy opuścili kamienicę.

Stwierdzić jeszcze raz należy, że władze bezpieczeństwa publicznego uczyniły wszystko, co było w ich mocy, dla wyświetlenia tej tajemniczej sprawy, która z punktu widzenia kryminalistycznego należy do najtrudniejszych, jakie w ostatnich czasach się zdarzyły na gruncie galicyjskim. O sprawności władz najlepiej świadczy fakt, że już w dwie godziny po wykryciu morderstwa urzędowała na miejscu pełna sądowa komisya śledcza.

Dzisiaj przed południem wyznaczyło prezydyum Dyrekcyi policyi nagrodę w kwocie tysiąca koron za wykrycie sprawców, względnie za podanie wskazówek, któreby prowadziły do wykrycia sprawców.

* * *

W chwili zamknięcia numeru (godz. 11'30 przed poł.) odbywa się w zakładzie medycyny sądowej sekcya sądowa zwłok ś. p. Świszczowskiego. Sekcyi dokonują lekarze prof. dr Horoszkiewicz i dr Jankowski, w obecności sędziego dra Neussera i nadkom. pol. dra Stycznia.

Pogrzeb ś. p. Świszczowskiego odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

(Zamach samobójczy. — Pobór wojskowy. — Cholera. — Z T. S. L. — Założenie Kasy.

Korespondent nasz pisze: Przed kilkoma dniami przy ul. M. Reja, żona kolejarza B., dokonała zamachu samobójczego, wypiwszy sporą ilość kwasu solnego. Desperatkę udało się rodzinie wraz z przywołanym lekarzem uratować.

Dnia 30. września w budynku komendy 20 p. p. odbył się dodatkowy popór tych, którzy usunęli się od stawiennictwa przy głównym poborze i usiłowali wyemigrować. Wielu z asentorowanych na miejscu umundurowano i wcielono w »rekruty«.

Prócz pawilonu chorób zakaźnych przy tut. szpitalu powszechnym, przeznaczonym na wypadek wybuchu cholery na szpital choleryczny, na zarządzenie starostwa na ten sam cel przeznaczonym został tutejszy szpital izraelicki, nadto miasto w razie zachodzącej potrzeby ma obowiązek sprowadzić specyalne baraki.

Na temat tak aktualny, jak »Co to jest cholera« urządza Koło T. S. L. im. Wyspiańskiego odczyt, który wygłosi dyrektor szpitala dr. Jasiński. Zamiast wstępu zbierane będą datki na cele T. S. L.

Wspomniane Koło odbyło przed tygodniem zgromadzenie członków, na którym wybrano przewodniczącym naczelnika kolej. mag. p. Bulsiewicza, zastępcą inżyn. Rogowskiego, do Wydziału inż. Firicha, Lazarowicza, Schüfflera, Bojarskiego i Wojtarowicza. Koło T. S. L. I. objęło z dniem 1. b. m. od dra Waligórskiego w dzierżawę fotoplastikon z tem zamiarem, że dozna poparcia mieszkańców miasta i okolicy, a przez to osiągnie z zarobku netto dochody na opędzenie coraz to większych wydatków.

Dzięki staraniom starosądeckiego Koła T. S. L. w gminie Obidza powołano napowrót do życia tamtejszą Czytelnię, powierzając jej kierownictwo znanemu działaczowi na niwie oświaty ludowej p. Zbozieniowi, tamtejszemu kierownikowi szkoły.

W gminie tak ogromnej, jak Jazowsko, stanowiącej nietylko zadybę rolniczą, lecz i osadę fabryczną, gdyż mieści się w niej ogromny tartak i fabryka giętych mebli Braci Aderów, także dzięki pracy starosądeckiego Koła T. S. L. i p. Wład. Mazura, założoną została przed kilkoma dniami Kasa Reiffeisena. Kasa ta obejmować będzie swoim zakresem działania gminy Jazowsko, Obidza, Kadera, Brzyna i Łazy. Przewodniczącym obrano ks. prałata Macieja Maryniarczyka. Członków przystąpiło kilkudziesięciu z udziałami na około 1500 koron. Rozwój kasy zapewniony.

Gimnazyaliści ruscy rabusiami.

Przed lwowską ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw dwom uczniom VI kl. gimnazyum ruskiego: Michałowi Załużnyjemu, liczącemu lat 18 i Stefanowi Podhorodeckiemu, liczącemu rok 16 o popełnienie 7 maja b. r. napadu i rabunku na Wiktoryi Wróblewskiej, wdowie po stolarzu. Załużnyj mając 107 kor. długów zwierzył się z tego kłopotu przed swoim kolegą Podhorodeckim, który także potrzebował pieniędzy. Ten ostatni doradził Załużnyjemu, aby potrzebne im pieniądze ukradł u Wiktoryi Wróblewskiej, u której Podhorodecki był na stancyi i stąd wiedział, że posiada ona gotówkę 400 kor., którą przechowuje w niezamkniętym kufrze. Załużnyj, zgodziwszy się na tę propozycyę, przebrał się w cywilne ubranie i udał się do mieszkania Wróblewskiej, gdzie przedstawił się jako słuchacz praw i pytał o akademika Cymbałę, który mieszkał wówczas u Wróblewskiej, kiedy na chwilę odwróciła się od

Załużnyja, ten chwyciwszy ją za gardło, począł dusić i bić w głowę kluczem od roweru. Wróblewska straciła przytomność. Wtedy przyskoczył Załużny do kufra i zaczął szybko szukać pieniędzy. Wróblewska tymczasem odzyskała przytomność, a Załużnyj wówczas chwyciwszy wiszący na ścianie wałek od ciasta, przyskoczył do niej i zaczął nim bić Wróblewską po całym ciele, aż ta powtórnie straciła przytomność i padła zlana krwią na ziemię. Jęki Wróblewskiej usłyszeli sąsiedzi; napastnik zoczywszy nadchodzących począł uciekać, rezygnując z pieniędzy. W bramie domu został przytrzymany, a wkrótce też aresztowano Podhorodeckiego. Przysięgli po naradzie zatwierdzili 12 głosami pytanie tylko w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała co do Załużnyja. Trybunał wydał wyrok skazujący Załużnyja na 3 lata ciężkiego więzienia. Podhorodecki został uwolniony.

Co słychać w mieście.

Kraków, ' października.

Konferencya o teatrze współczesnym, jaką wygłosi w niedzielę, dn. 5 października o godz. w pół do 8 wieczorem w sali Starego Teatru p. Adam Grzymała-Siedlecki, kierownik literacki dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich, poruszy tak ze wszech miar interesujący temat reform scenicznej sztuki, które na Zachodzie Europy mają już niejako swój dział nauki, a które u nas dopiero zaczynają zyskiwać prawo obywatelstwa. Najwybitniejszy krytyk literacki polski, który sprawę reform scenicznych poznał nie tylko teoretycznie, lecz i badał je w ogniskach rozwoju: w Paryżu, Londynie, w Monachium, Berlinie i w Moskwie, podzieli się z uczestnikami niedzielnej konferencyi wynikami „teatrologii" współczesnej, opartej o harmonijny współudział reżysera, aktorów, malarzy i architektów. Dzisiaj wieczorem wygłosi p. Adam Grzymała-Siedlecki konferencyę krakowską we Lwowie na inauguracyę sezonu jesiennego „Związku naukowo-literackiego". W naszem mieście konferencya o teatrze współczesnym, zapowiadająca się niezwykle, jako prawdziwy ewenement literacki, wywołała wielkie zainteresowanie w kołach kulturalnych i artystycznych Krakowa, wśród bywalców teatralnych i miłośników sceny.

Sprzedaż i wydawanie zamówionych biletów na konferencyę o teatrze: (Ceny za krzesło: 1 kor., 2, 3, 5 kor.) rozpocznie się jutro, w piątek od godz. 5 popołudniu do godz. 8 wieczorem w kasie Starego Teatru.

Obchód ks. Józefa Poniatowskiego. Na ostatniem posiedzeniu sekcyi obchodwej komitetu ku czci ks. J. Poniatowskiego uchwalono utworzyć sekcyę kwaterunkową, któraby zajęła się rozmieszczeniem wycieczek, poczem omawiano szczegóły obchodu. Uchwalono także zwrócić się do wszystkich instytucyi i towarzystw krakowskich i do gmin podmiejsikch, aby również uczciły rocznicę zgonu bohatera osobnym obchodem. Polecono prezydyum wystosować prośbę do wysokiej c. k. Rady szkolnej o wyznaczenie jednego dnia wolnego od nauki, w którym to dniu młodzież szkół średnich i ludowych uczciłaby pamięć bohaterskiego wodza uroczystym porankiem, a nadto o polecenie zakładom szkolnym broszurki pióra znanej autorki M. Mossoczowej, wydanej staraniem komitetu jubileuszowego. Nad kwestyą udziału młodzieży w głównej uroczystości rozwinęła się żywa dyskusya, której wynikiem była uchwała, by zwrócić się do wszystkich dyrekcyi szkół średnich z uprzejmą prośbą o łaskawe zachęcenie młodzieży do gremialnego wzięcia udziału w nabożeństwie polowem i w pochodzie. Ustalono wreszcie, by przy sprzedaży marek, nalepek i broszurek wszystkim komitetom prowincyonalnym i zakładom szkolnym dać znaczny opust.

Na wystawę pamiątek po ks. Józefie Poniatowskim. Od pani Zofii hr. Platerowej otrzymał Komitet 11 malowanych talerzy ze saskiej porcelany z serwisu po ks. Józefie Poniatowskim, tudzież portrety króla Stanisława Augusta i generała Franciszka Morawskiego. Od prof. Jerzego hr. Mycielskiego portrety jenerała Schwarzenberga, W. Ks. Konstantego, autoportret malarza Michała Stachowicza, rysunek mieszczanina krakowskiego z r. 1799, oraz trzy zegary stołowe z czasów ks. Warszawskiego. Od p. Włodzimierzów Żuławskich wizerunek ks. Poniatowskiego malowany na szkle, tudzież kanapę z r. 1812 z obiciem, na którem znajduje się podobizna ks. Józefa. Od p. Leona Silbersteina kielich szklany, od p. Maryi Machowiczowej utwór muzyczny na śmierć ks. Poniatowskiego przez A. Leopolda, od p. Konstantego Popiela obraz Juliusza Kossaka z księciem Józefem i Mohortem, wreszcie od P. Dyr. Franciszka Paszkowskiego portret siostry księcia hr. Tyszkiewiczowej, miniaturę ks. Józefa i fotel z pulpitem.

Protektor wystawy prezydent miasta dr Juliusz Leo czyni starania celem pozyskania na wystawę pamiątek ze zbiorów zagranicznych, związanych z postacią ks. Poniatowskiego.

Lutnia. Zarząd Lutni krakowskiej przypomina swym członkom, że próby chóralne odbywają się jak lat poprzednich we wtorki i piątki od 7—8 wiecz. Ze względu na współudziały Lutni w uroczystych obchodach narodowych, oraz ze względu na własny koncert, uprasza Zarząd o jaknajliczniejsze stawienie się na najbliższej próbie.

Wyścigi kolarzy o mistrzostwo Krakowa. Staraniem Krakowskiego Klubu cyklistów i motorzystów odbędą się w dniu 5 b. m. wyścigi cyklistów o mistrzostwo Krakowa, z następującym programem: 1. Bieg o mistrzostwo Krakowa na 50 klm., norma 2 i pół godziny, o 4 nagrody i czasowe. 2. Bieg publiczności, 4 klm., o 3 nagrody. 3. Bieg nowicyuszy, 5 klm., o 3 nagrody.

Wpisowe do biegu o mistrzostwo wynosi 5 K, do biegu II — 2 K, zaś do biegu III — 3 K od siodła, które przyjmują firmy: K. Jarosz, Rynek l. 41 i E. Kluska, ul. Grodzka 63 do soboty dn. 4 października włącznie. Wpisowe na starcie o 1 K więcej.

Start w Podgórzu na drodze prowadzącej do Borku fałęckiego tuż przy strażnicy wojskowej, obok p. Matecznego. Początek wyścigów o godzinie drugiej po południu; zbiórka przed klubem ul. Loretańska 6 o g. 1 w poł. — wyjazd na start o g. wpół do drugiej po poł.

Po puszczeniu biegu na 50 klm., w międzyczasie odbędą się dalsze dwa biegi. W biegu o mistrzostwo Krakowa startować mogą wszyscy stowarzyszeni kolarzt w całej Galicyi. Przebywający przestrzeń 50 klm. w dwóch godzinach i 30 minutach, otrzyma żeton srebrny (czasowy).

Aresztowanie włamywaczy. Policya w Podgórzu ujęła wczoraj dwóch niebezpiecznych włamywaczy Józefa Kamyczka i Władysława Jędrasińskiego, którzy karani byli kilkakrotnie więzieniem za kradzieże i włamania, a ostatnio wydaleni zostali z Krakowa i Podgórza na przeciąg kilku lat. Włamywacze ci są sprawcami szeregu kradzieży, popełnionych w ostatnich tygodniach w Podgórzu.

Utonięcie trzechletniego dziecka. Onegdaj zdarzył się w Radziszowie za Skawiną nieszczęśliwy wypadek, wynikły z nieostrożnej zabawy dwojga dzieci, pozostawionych bez nadzoru. Sześcioletni synek tamtejszego pisarza gminnego zabawiał swą trzechletnią siostrzyczkę i usadowiwszy ją do taczek, próbował przejechać przez wązką kładkę na Skawince. Nagle taczki przechyliły się gwałtownie i dziewczynka, straciwszy oparcie, wpadła do rzeki, głębokiej w tem miejscu na 3 metry. Zwłoki utopionego dziecka znaleziono dopiero na drugi dzień o kilkaset metrów od miejsca wypadku.

Samobójstwo kapitana. Ze Stanisławowa donoszą: W niedzielę rano targnął się na swe życie w pomieszkaniu własnem przy ulicy Kazimierzowskiej, kapitan 20 pułku obr. kraj. Karol Markes, kierując rewolwer w lewy bok. Kula utkwiła pomiędzy żebrami. Dokonana przez lekarzy operacya powiodła się wprawdzie, stan desperata nie przestał być jednak groźnym.

Telegramy „Nowin".

Wobec zachmurzonego horyzontu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz Franciszek Józef miał udać się na dłuższy pobyt do Budapesztu w końcu zeszłego miesiąca. Wskutek jednak wypadków na tle polityki wewnętrznej i zaostrzonej sytuacyi międzynarodowej wyjazd cesarza na Węgry został odłożony do drugiej połowy października.

Żądania wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tagblatt« donosi że przedłożone żądania minister. wojny zostaną pominięte w półrocznym prowizorycznym budżecie na rok 1914, z wyjątkiem tylko wydatków, jakie ministeryum wojny musiało ponieść z racyi wypadków wojennych. Oprócz tego będą uwzględnione w tym budżecie wydatki na zwiększenie kontyngentu koni wskutek powiększenia artyleryi. Dalej do budżetu wejdą wydatki na zakupno haubic, moździerzy, artyleryi górskiej itp. W końcu do prowizorycznego budżetu wejdą wydatki przedłożone przez marynarkę wojenną, na te roboty, które muszą być teraz obstalowane, a więc na budowę nowych okrętów wojennych.

Ustąpienie ministra sprawiedliwości?

Wiedeń. (Tel. wł.) Rozeszły się tutaj pogłoski, że minister sprawiedliwości Hochenburger ustępuje. Pogłoskom tym zaprzecza stanowczo sam minister Hochenburgier.

Dla Bułgaryi pieniądze się znalazły.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Wiener Tagblatt« dowiaduje się, że pomiędzy rządem bułgarskim a konsorcyum banków austryackich doszło do porozumienia. Rząd bułgarski otrzyma 30 milionów koron tytułem zaliczki na przyszłą pożyczkę.

Austrya nie pozwoli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza »Reichspost« w artykule inspirowanym protestuje stanowczo przeciwko zamiarom Pasicza, wyrażonym w wywiadzie wczorajszym w »N. Fr. Presse«, aby granicę serbsko-albańską zmienić w ten sposób, by szereg punktów strategicznych albańskich dostało się Serbii. »Reichspost« oświadcza, że Pasicz podczas konferencyi z hr. Berchtoldem dowie się, że tego rodzaju żądanie, jest zgoła nie możliwe.

Turcya a Grecya.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Reichspost« zaprzecza stanowczo, aby rokowania turecko-greckie zostały przerwane wskutek zaostrzenia stosunków pomiędzy temi państwami. Jako przyczynę przerwania rokowań wspomniane pismo podaje chorobę jednego z delegatów tureckich. Za kilka dni rokowania będą ponownie podjęte.

Powrót króla greckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj król grecki Konstanty przyjechał do Tryestu. Zaraz potem pospiesznie automobilem udał się na swój jacht i w nocy odjechał do Aten. Ten pospiech w powrocie do Aten króla greckiego wynika z sytuacyi międzynarodowej, a zwłaszcza z zaostrzonych stosunków grecko-tureckich.

Mobilizacya Grecyi.

Ateny. (T. B. K.) **Rozkaz ministerstwa powołuje roczniki rezerwy 1900/1906.** Departamenty, do których należy obrona kraju wydały wszystkie potrzebne zarządzenia, których wymaga stanowisko Turcyi.

O przyszłość wysp Archipelagu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Turcya wystosowała notę do mocarstw w sprawie przyszłości wysp Archipelagu. Turcya oświadcza, za musi pozostawić przy sobie wyspy przylegające do Małej Azyi.

:: PRAKTYCZNA GOSPODYNI ::

Co jest do zrobienia w październiku?

W miesiącu tym nastręczają się każdej pani domu liczne jeszcze i rozległe zajęcia gospodarskie: marynowanie szczawików i pomidorów, korniszonów i ogórków nasiennych, robienie konserw z gruszek i śliwek, powideł (które są najlepsze wówczas, gdy śliwki z dojrzałości pękają), konfitur z melona, gruszek, śliwek i berberysu, nalewek ze śliwek i gruszek oraz soku z berberysu.

Zaopatrzywszy w to wszystko spiżarnię, należy też (głównie na wsi) pomyśleć o napełnieniu piwnicy we wszelkie warzywa, bo chociaż im dłużej warzywa te są w ziemi, tem są lepsze, wszelako, jeżeli zimna raptownie nastaną, bezpieczniej będzie pospieszyć się.

Przedewszystkiem jednak należy pomyśleć o odpowiedniem uporządkowaniu piwnicy. Wprawdzie porządek w niej powinien być dokładny zaraz z wiosną po jej wypróżnieniu; jeżeli bowiem zostawi się ją nieuporządkowaną, z gnijącemi resztami i zamkniętem okienkiem, warzywa w krótkim bardzo czasie tracą smak, będą łykowate i głąbiaste.

Niektóre panie, zwłaszcza zamieszkałe w mieście, poczytują sobie za rzecz zbyteczną zaglądać co czas jakiś do piwnicy, zwłaszcza, jeżeli mają tę pewność, że służąca nic z niej poza dom nie wyniesie. Niepraktyczna to zasada.

O piwnicy zawsze pamiętać należy. Po jej wypróżnieniu na wiosnę należy statki po ogórkach i kapuście powystawiać na podwórze, nalać je wodą, a po paru dniach wymyć ją najstaranniej. Gdy wyschną, wstawić do piwnicy, którą poprzednio trzeba wymieść, wysypać piaskiem, więc okienka ażeby miała czas przez całe lato wyschnąć i przewietrzyć się. Tak utrzymana piwnica daje rękojmię, że wszystko, co w niej będzie złożone—dobrze się przez zimę przechowa.

Młodym gosposiom, mniej z gospodarstwem obeznanym, przyda się wyszczególnienie, w jakich ilościach powinny zapasy piwniczne przygotować. Naturalnie, użycie ich jest względne, zależy bowiem od stopy, na jaką dom prowadzą. Podajemy miarę na 4 osoby, stanowiące stały skład domu.

Kartofli wystarczy 3 korce, buraków i marchwi ćwiartka, pietruszki ćwiartka, porów 3 wiązki, selerów pół kopy, kapusty średniej kopa na ukwaszenie, drugą kopę należy pozostawić na słodką, 15 główek kapusty włoskiej i 3 garnce cebuli. Jednakże w mieście, gdzie zwykle mamy nieszczególne piwnice, najoszczędniej jest i najlepiej nie zaopatrywać się na zimę we włoszczyznę, daleko bowiem taniej wyniesie kupować ją w dni targowe od kobiet wiejskich, po kilka wiązek pietruszki, ze 3 selery, trochę porów, a nawet marchew w koszyczkach, która również ulega łatwemu psuciu, a nadto z piwnicy jest zawsze mniej smaczna. Zaopatrywać się we włoszczyznę częściowo będzie o wiele praktyczniej i uniknie się w ten sposób kłopotu z przebieraniem i układaniem gnijącej nieustannie włoszczyzny, która pozostawiona bez przebierania, zaraża inne produkty.

Kartofle w piwnicy najlepiej jest usypać w kopiec, uważając, aby nie były wilgotne i nie leżały pod ścianą wewnętrzną, gdyż od zimnego muru mogą nadmarznąć. Kapustę w główkach najlepiej przechowywać, obwiązując ją szpagatem na krzyż i przytwierdzając w odstępach do grubego sznura, rozciągniętego wzdłuż piwnicy. Kapusta tak zawieszona da się zdrowo do zimy przechować.

Śliwki i jabłka.

Śliwki węgierki na patyczkach. — Powidło z jabłek. — Biała galareta z jabłek.

Dojrzałe węgierki przekrajać na połowę, wyjąć pestki, nasuwać na cienkie trzciny i napełniać miejsce po pestkach migdałami grubo posiekanymi i zmieszanymi z cukrem, lub anyżkiem albo kminkiem oczyszczonym i zmieszanym także z cukrem — pokłaść rożenki na blachy i przez kilka dni wstawiać w wolny piec. Gdy nie mają w sobie wilgoci, zdjęte z trzcinki, lub jak kto woli z takową, kłaść w słoje lub garnki kamienne układając szczelnie, aby powietrze jaknajmniej dochodziło, szczelnie przykryć papierem, zawiązać i postawić w suchem miejscu.

* * *

Na powidło bierze się jabłka kwaskowate, dojrzałe, kraje się je na cząstki, oczyszcza ze środków i gotuje pod przykryciem na wolnym ogniu aż sok z siebie puszczą. Mieszać łyżką żeby się nie przypaliły, a gdy rozgotowane, przetrzeć przez przetak i znów gotować dopóki nie będą gęste, co powtarzać przez kilka dni dosypawszy cukru według smaku. Po kilku dniach, gdy gęste odchodzą od dna kociołka i spadają kawałkami z łyżki, mają dosyć — złożyć w garnek kamienny, przykryć szczelnie i schować w suche miejsce.

* * *

Na białą galaretę używa się przedewszystkiem papierówek, pół kopy jabłek nieobierając ze skórki pokrajać na ćwiartki, oczyścić ze środków i pestek, nalać pół garnca wody wrzącej — po zagotowaniu zdjąć z ognia, przykryć, a po ostudzeniu wlać wszystko w woreczek płócienny niech ścieka, najwygodniej nad wazą — do tego soku włożyć funt cukru w kawałkach, gotować na wolnym ogniu, szumować, aż zostanie 3 kwaterki płynu, który po przestygnięciu, nalewać w słoiki, zawiązać papierem i trzymać w chłodnem i suchem miejscu. Pozostałą masę z jabłek, ocukrować i użyć np. do przełożenia naleśników.

Praktyczne rady i wskazówki.

Mleko przegotowane, chcąc przechować w świeżości do dnia drugiego, należy przy gotowaniu często mieszać, potem zaraz wstawić w zimną wodę i ubijać trzepaczką do wystudzenia. Mleko takie nie pokryje się kożuchem i zachowa smak świeżego. Tak samo postąpić ze śmietanką.

Ogórki kwaszone na zimę nie będą pleśnieć jeżeli przy sporządzaniu ich, włoży się mały woreczek z czarną gorczycą, która smaku ogórków nie zepsuje.

Pióra białe. Kolor biały bardzo modny, ale *brudny* nigdy nim nie był i pewno nie będzie. To też radzimy Szanownym Czytelniczkom, któreby miały jakie wątpliwości co do nieskazitelności piór białych przy swoich kapeluszach, odpruć je ostrożnie, wstawić do miseczki napełnionej benzyną i lekko poruczać pióra, nie trąc ich, przez kilka minut — wysuszyć miękkim ręcznikiem, nie przyciskając zbytnio. Pióra wyjdą zwycięsko z tej próby.

Materyę splamioną olejem wycierać można watą umoczoną w mące kartoflanej. Materyę. splamioną tłuszczem posypać dość grubo gipsem i tak pozostawić. Po paru dniach gips zmieniać na nowy, dopóki plama nie zginie. Wówczas miejsce splamione miękką szczotką czyścić.

Na marmurowych płytach tłuste plamy można usunąć, nakładając bryłkę z magnezyi z benzyną.

Oko zaprószone piaskiem, węglem i t. p. oczyści się wpuściwszy doń kroplę świeżej oliwy. Oko zaprószone wapnem niegaszonem, wymyć natychmiast wodą z cukrem, która ma tę własność, że szybko ból usuwa i przez połączenie wapna z cukrem czyni go nieszkodliwem.

Na politurowanych meblach widnieją nieraz brzydkie białe plamy, które stąd powstały, że się nieostrożnie postawiło gorące przedmioty na politurze. Aby usunąć te plamy, pokrywa się je popiołem z cygara, ogrzewa się trochę korek i wyciera nim plamę. Następnie ściera się popiół mokrą ścierką, a wreszcie miejsce plamy trze się ścierką, służącą do czyszczenia lamp naftowych.

Przepisy kulinarne.

Szczupak pieczony z masłem. Doskonały sposób podania szczupaka, przyczem smak ryby w całej naturalności bywa zachowany, jest następujący: Średniej wielkości szczupaka sprawia się i czyści, nasala się lekko, a w środek wkłada się sporą ilość deserowego masła, poczem okręca się szczupaka kilkakrotnie pergaminowym papierem i wkłada do brytwanny, którą umieszcza się w gorącym szabaśniku. Taki upieczony, względnie uduszony, szczupak posiada nadzwyczaj delikatny smak i zachwyci każdego smakosza.

Ogórki faszerowane. Kiszone ogórki średniej wielkości przekrajać na połówki, wydrążyć pestki i nałożyć dowolnym farszem z mięsa surowego. Potem ułożyć ogórki na patelni ostrożnie farszem na dół i smażyć. Przed wydaniem obrócić je i smażyć przez chwilę po stronie ogórków. Potrawa ta, pikantna w smaku, może służyć na przekąskę i panom będzie bardzo do gustu po wódce.

Groszek zielony z jajami sadzonemi. Zwyczajny groszek zielony suszony namoczyć na kilka godzin w ciepłem mleku, przykrywszy go, aby napęczniał — włożyć go w gorącą wodę, dodać trochę masła i cukru, trochę soli, bo inaczej straci zielony kolor i gotować na wolnym ogniu pod przykryciem do miękkości — na wydaniu polać masłem i obłożyć sadzonemi jajami na maśle.

Nadesłane.

Postępowanie doraźne w przypadkach ran i krwotoków.

Mamy do czynienia z ranami, jeżeli przy uszkodzeniach ciała naruszona jest skóra; stosownie zaś do tego, jakiem jest zrobiona narzędziem, dzielimy rany na cięte (zadane nożem, szkłem); kłóte (sztyletem, nożem); rąbane (siekierą, tasakiem); miażdżone lub tłuczone (tępym ciężkom przedmiotem); postrzałowe; kąsane.

Jeżeli zraniona jest tylko skóra, mamy rany skórne, jeżeli mięśnie — mięśniowe, wreszcie odróżniamy rany kości, nerwów, naczyń i narządów wewnętrznych.

Rana sama przez się może wywołać śmierć (np. przecięcie dużego naczynia, rana serca), jeśli niema natychmiastowej pomocy, lub też wskutek wtargnięcia przez ranę drobnoustrojów, które wywołują zakażenie. Zakażenie może nastąpić i podczas opatrunku, jeśli osoby nieobeznane robią opatrunki nieczystemi rękoma i nie wyjałowionemi, t. j. nie pozbawionymi zarazków, środkami opatrunkowymi. Jeżeli uszkodzona jest nietylko skóra, to mamy do czynienia z krwotokami. Odróżniamy krwawienie tętnicze, jeżeli z tętnicy krew tryska, jak z fontanny (wychodzi bowiem z naczyń pod dużem ciśnieniem), mówimy o krwawieniu żylnem, jeśli krew płynie powoli — z żył i wreszcie mówimy o krwawieniu mięśniowem, jeżeli krew idzie z naczyń włoskowatych.

Najczęściej mamy do czynienia z krwawieniem mieszanem, przecięte bowiem bywają jednocześnie żyły i tętnice.

Co czynić wobec krwotoku?

Przedewszystkiem należy krwawiące miejsce ucisnąć czystą chustką (w braku gazy sterylizowanej) i czekać przybycia lekarza; jeżeli pomimo ucisku krew sączy się dalej poprzez chustkę, wtedy uciskamy przecięte naczynie w pewnej odległości od miejsca zranienia. Zamiast ucisku palcami — można, jeżeli rana znajduje się na kończynach, przewiązać rękę lub nogę chustką, paskiem, serwetą, poniżej rany, jeżeli krwawi żyła, powyżej — jeżeli tętnica. Ten sposób jednak, pozbawiający krwi, a więc odżywienia, zbyt dużej przestrzeni, może być stosowany tylko w ciągu kilku godzin, gdyż dłuższe wstrzymanie dopływu krwi do kończyny może wywołać zgorzel (gangrenę).

Jeżeli mamy do czynienia z raną bez zbytniego obkrwawienia, to pierwszą czynnością naszą będzie obmycie rany wodą z mydłem i wytarcie skóry naokoło rany eterem lub benzyną. Samej rany osoba nie posiadająca doświadczenia dotykać nie powinna; najlepiej na ranę położyć kawałek gazy sterylizowanej (wreszcie można kawałek czystego, wygotowanego płótna), przewiązać bandarzem lub chustką! W razie krwotoku, starać się przedewszystkiem go wstrzymać!

Jeżeli rana powstała wskutek skaleczenia brudnym przedmiotem, to można ją zajodynować. Jest to doskonały środek, odkażający doraźnie.

Jeżeli mamy do czynienia z raną wskutek pokąsania przez psa podejrzanego o wściekliznę, to bezwarunkowo trzeba pokąsanego posłać do zakładu dra Bujwida i poddać leczeniu surowicą.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We czwartek dnia 2 października 1913 r.

Nowość! Po raz 7: Nowość!

BAJKA O WILKU

Sztuka w 4 obrazach, Franciszka Molnara, tłumaczyła S. Orańska.

O S O B Y:

Dr. Eugeniusz Kelemen	Mielewski Andrzej
Wilma, jego żona	Bednarzewska Kon.
Jerzy Szabo	Adwentowicz Karol
Hrabina	Kosmowska Ada
Porucznik Mikhal	Jednowski Maryan
Porucznik Zagon	Zarski Władysław
Pani Ritter, matka Wilmy	Olska Marya
Sekretarz	Noskowski Zygmunt
Piotruś	* * *
Bona	Orłowska Marya
Pokojówka	Miłaszewska Wanda
Kucharka	Modzelewska Józefa
Miezchen	Czaplińska Zofia
Oberkelner	Szymborski Wacław
Pierwszy kelner	Dąbrowski Stan.
Drugi kelner	Neuman Tadeusz
Trzeci kelner	Stępowski Leszek
Pikolo	* * *
Groom	* * *
Pierwszy lokaj	Puchalski Bolesław
Drugi lokaj	* * *
Trzeci lokaj	* * *
Czwarty lokaj	* * *

Orkiestra balowa. -- Rzecz dzieje się wieczorem między godziną 8-mą a 10-tą.

Początek o godz. 7 1/2. — Koniec o godz. 10 1/4.

REPERTUAR:

Czwartek: „Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek: „Agrawena i Selisette“, poemat dramatyczny w 11 obrazach M. Maeterlinka.

Sobota: „Piękna żonka“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Niedziela po południu: „Taniec czynowników“, komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Niedziela wieczorem: „Bajka o Wilku“, sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Poniedziałek: „Pierwsza sztuka Fanny“, krotochwila w 3 aktach z prologiem i epilogiem, Bernarda Shav'a.

Wtorek: „Sonata upiórna“, Augusta Strindberga; przełożył Juliusz German, muzyka B. Raczyńskiego.

OBIADY

na maśle, smaczne, obfite po przystępnej cenie wydaje **J. Bochnakowa, Kraków, ul. Garncarska** (Dom WP. Cerchy II. p. obok lecznicy).

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

Lekcyj śpiewu solowego udziela

Stanisław Bursa

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowej szkoły śpiewu

ul. Kremerowska 10, I. p. Tel. nr. 257.

Przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu

Klasę gry fortepianowej prowadzi P. KAROLINA WIMMEROWA, uczennica Mikulego

ROCZNIK I. „WOLNE CHWILE“

ilustrowany tygodnik powieściowy z dodatkiem

„KINEMATOGRAF“

zawierający całą wielką powieść pod tytułem:

BEZWIEDNE RYWALKI

mnóstwo innych powieści, humorestek, dowcipów i t. d. oraz przeszło pięćset ilustracyi.

Cena 8 koron w ozdobnej oprawie.

Do nabycia w Księgarniach lub też wprost w Admin. „Wolnych Chwil“, Kraków, Zielona 7/N.

MAGAZYN FUTER
A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14—16.

Telefon 2579. (Założony w roku 1825). **Telefon 2579.**

Poleca: wszelkie futra w wielkim wyborze oraz wykonuje wszystkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa. [767

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4.,

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

Do nauki i koncertowe skrzypce!

Tylko najlepsze wyroby w bezkrytycznem wykończeniu. Nr. 112 1/2 skrzypce do nauki, 4/4 wielkości z płomieniowatym politurowanym spodem K. 5·80. Nr. 113 1/2 skrzyce do nauki, 4/4 wielkości z pięknym płomieniowatym politurowanym spodem, lepszej jakości, K. 6·50. Nr. 115 1/2 skrzypce do nauki, 4/4 wielkości inkrustowane z pięknym płomieniowatym spodem, bardzo lubiany gatunek, K. 7·60. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, o dobrym tonie i dokładnie wykończone po K. 8·40, 9·—, 10·80. Nr. 212 1/2 skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K. 16·80. Smyczki po K. —·90, 1·10, 1·50, 2·—, 2·20 i wyżej. Cytry, harmonie, organki, okaryny, klarnety, instrumenta dęte, gramofony itp. w najbogatszym wyborze. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 5075 (Czechy). Główny katalog** z 4000 rycin na żądanie **darmo i opłatnie.** [826

Zagwarantowany skutek

w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.

Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.

Bujny piękny biust

otrzymuje się przy użyciu Dr. med. A. RIXA

KREMU na BIUST

Krem ten uznany przez władze za nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K. 3·—, duża puszka, wystarczająca do osiągnięcia celu, K. 8·—. **LABORATORYUM KOSMETYCZNE Dra A. RIXA, Wiedeń IX. Berggasse 17|K 468]** Dyskretna wysyłka.

Składy **w Krakowie:** Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryi Reim i Spółka Rynek główny 37.; **we Lwowie:** Agteka pod „Srebrnym Orłem“ S. Ruckera ul. Krakowska 1.

Tanie pierze i puch

1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4·—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około cm. dług., 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowem, szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·—, połpuchem K· 20·—, puchem K 24·— Pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. Pojedyncze poduszki K 3·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X140 K 13·—, 15·—, 18·— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4·50, 5·- i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13·- i 15·- przesyła od K. 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotowki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 245|4 Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

!! BROWNING !!

Kupię browning, najchętniej większy kaliber. Zgłoszenia z podaniem ceny oraz marki fabrycznej pod M. G. 101. Kraków, poste-restante.

Kupię
puchacza żywego.

Zgłoszenia do Administracyi „Nowin“, Kraków, ulica św. Gertrudy 10.

Piękny lokal

na cukiernię lub t. p. w ruchliwem miejscu w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej l. 24 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu lub u p. D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8. B. Telefon nr. 543. [793

Nakładem Redakcyi „Prawdy w Krakowie Stolarka 6, wyszedł z druku:

Dr. med. St. BREYERA

LEKARZ DOMOWY

zawierający: Opis ciała ludzkiego. — Zasady zdrowia. — Pokarmy. — Rośliny lecznicze i inne środki domowe i zabiegi lecznicze. — Wodolecznictwo. — Światło i powietrze. — Gimnastyka, Przyczyny, objawy i leczenie wszelkich chorób.

Obejmuje 222 stronnic z ilustracyami. Cena ozd. opr. egz. w płótno 3 K.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PLAC POWYSTAWOWY LWOW, PAŁAC SZTUKI
WYSTAWA ROKU 1863
(pamiątki i dzieła sztuki)

14 SAL. 14 SAL.

OTWARTA CODZIENNIE OD G. 9 RANO DO 6 WIECZOR

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20** hal. W poniedziałki wstęp **1** korona.

CZYSTY DOCHOD PRZEZNACZONY NA FUND. WETERANOW R. 1863.

Przewodnik dla krawców

męskich i damskich z wielu ilustracyami. Jedyne i niezbędne dzieło w języku polskim dla P. T. krawców; kosztuje z przesyłką kor. 2,60 h. Adres na zamówienia: **Wojciech Samarzewski**, mistrz krawiecki, **Königshütte O. S.** Prospekt do nauki kroju i cennik form darmo. — **Uczę kroju listownie.**

Wiele uznań! Wiele uznań!

Galicyjski Związek Mleczarski

pod Patronatem Wydziału krajowego [505

we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26.

dostarcza najprzedniejsze

MASŁO DESEROWE

w przesyłkach pocztowych i kolejowych po cenach notowań, odpowiadających konjunkturze targu.

Sprzedaż hurtowna i drobna dla **Krakowa, plac Szczepański 8., dla Lwowa, ul. Mickiewicza 26, dla Rzeszowa, ul. Trzeciego Maja.**

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1913 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·50 w nocy (poc. posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia, Berlina.
3·13 w nocy (posp.) do Czerniowiec.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, połączenie do Warszawy.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów.
5·20 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·40 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczynicc i Czerniowiec.
6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Berlina, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej.
8·10 (osob.) do Wieliczki.
8·25 (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·30 rano (osob.) do Wiednia.
10·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczynce, Grzymałowa.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcimia.
1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.
1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·35 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·51 pop. (posp.) do Lwowa (z połącz. do N. Sącza, Rozwadowa, Jasła, Sokala).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła, N. Sącza.
3·25 popoł. (osob) do Suchy, Zakopanego, N. Sącza.
5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Łańcuta, Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór (osob.) do Oświęcima.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.
7·40 wieczór (miesz.) do Wieliczki.
7·55 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Przemyśla, Lwowa.
8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wieczór do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan, Połącz. do Wieliczki, Chyrowa, Stryja.
10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Warszawy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (posp.) do Wiednia.
10·55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Połączenia do Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·55 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, Zakopanego, Żywca.

Przychodzą do Krakowa.

12·40 w nocy (posp.) z Czerniowiec, Lwowa.
3·07 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Berlina, Wrocławia, Bielska.
3·30 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·52 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·30 rano (posp.) z Wiednia.
5·55 rano (osob.) z Nowego Zagórza z Zakopanego przez Suchę.
6·00 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·20 rano (osob.) z Oświęcima.
7·20 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·35 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcima przez Podg.-Płaszów, Żywca, Suchy.
8·15 rano (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Jasła.
8·42 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.
9·05 rano (osob.) z Granicy. Połączenie z Warszawy.
9·35 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·55 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
12·58 popoł. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedziele, w czwartki i święta.
1·24 popoł. (osob.) ze Lwowa.
2·05 popoł. (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia.
2·20 popoł. (posp.) ze Lwowa.
2·45 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·35 popoł. (osob.) z Wieliczki.
4·45 popoł. (osob.) z Oświęcima, przez Podg.-Płaszów.
4·52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Zywca.
5·50 popoł. (osob.) z Tarnowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła.
6·14 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·25 wiecz. (osob.) ze Lwowa i Podwołoczysk, Brodów, Stryja.
6.53 wiecz. (osob.) od Stryja, Samborza, Stróż, Sącza, Suchy.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Berlina.
9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii przez Podg.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9.45 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Zywca.
10·24 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy.
11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna. Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Warszawy, Szczakowy.

Wydawca: **Krakowskie Tow. Wydawnicze.** — Naczelny i odpow. redaktor: **Ludwik Szczepański** — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.